

Moja walka z rakiem

(47)

8-9 stycznia 2020

Oprócz codziennych obowiązków skupiłem się wczoraj i dziś głównie nad korektą mojego tomiku poetyckiego pt. „notatnik liryczny”. Wczoraj zadzwoniła do mnie Teresa i przekazała mi wiadomości z rodzinnych stron. Najczęściej są smutne, a nawet przynębiające. Coraz więcej ludzi, krewnych i znajomych, z którymi łączyły mnie bliskie relacje, przechodzi do wieczności. Nie zawsze jednak w spokoju. Nawet w starości bywa różnie, bo np. syn czy córka zachowa się niegodnie i zostawia ich na starość bez opieki. Choć rolnicy mają obecnie emeryturę, ale przecież nie tylko o to chodzi. K. z Celinowa, z moich rodzinnych stron, sprzedał gospodarstwo, zostawił żonę z dziećmi, i związał się z jakąś inną kobietą. I pracuje w firmie. Matka zaś musiała szukać przed śmiercią spokoju u córki. A przecież K. to byli zamożni gospodarze. Jak widać zamożność i rozsądek nie zawsze chodzą w parze.

10 stycznia 2020

Poszedłem po południu do Biedronki, by kupić w promocji jakieś towary: 3 paczki sezamków i 2 batony chałwy. Widzę też, że są tanie banany po 2,99. Wziąłem 4 sztuki. Było tego około 63 dkg. Idę do kasy zapłacić, podaję kartę. Wyszło coś około dziewięciu złotych. Płacę kartą bankomatową i sprawdzam rachunek na boku, a tam jest zupełnie inna cena na banany niż była podana w sklepie. Idę jeszcze raz do ekspedientki i proszę o wyjaśnienie. Ona nie wie, dlaczego nie weszła cena 2,99. Obok obsługuje jej koleżanka i krzyczy do mnie, że widocznie wczoraj swój rabat wykorzystywałem. Mówię, że żadnych bananów wczoraj nie kupowałem. Chcę zatem zwrócić banany, ale kasa nie chce ich przyjąć. Jestem tym incydentem trochę zdenerwowany. Podnoszę nawet głos do ekspedientki, która chce mi dać telefon, bym rozmawiał z centralą. Zrezygnowałem z takiej możliwości. Bo po co?... Postanowiłem pójść do rzecznika konsumentów ze skargą. Wspominam tylko przy stojących w kolejce klientach, że Biedronka – jak podały media – za przekrety cenowe już zapłaciła karę bodając 2 czy 3 mln zł. Widać jednak, że to za mało. Skoro nic się w tej sprawie nie zmieniło...

Byłem u rzecznika konsumentów w sprawie zakupionych w Biedronce bananów i nic nie zdziałałem. Powinienem od razu złożyć reklamację w sklepie, gdy zauważyłem, że cena jest nie ta, a teraz już za późno. Promocje w marketach mają swoje regulaminy i trzeba sprawdzić, kiedy można z niej korzystać... No cóż, mądry Polak po szkodzie.

W mediach cały czas o konflikcie Iranu z USA. Najpierw Amerykanie zastrzelili dronem generała Sulejmaniego z asystą (8 osób). Iran zaś przez pomyłkę zestrzelił raketami ukraiński samolot pasażerski ze 176 ludźmi na pokładzie. Najpierw się wypierał, a teraz przyznał się, że zestrzelono przez pomyłkę. Okazuje się, że w 1980 roku podczas wojny iracko-irańskiej Amerykanie też zestrzelili raketą przez pomyłkę samolot irański z 270 ludźmi na pokładzie. Amerykanie wówczas przeprosili i wypłacili rodzinom odszkodowanie. Niby rachunki są wyrównane, ale ofiarami tych politycznych gier i wojskowych błędów są jednak niewinni ludzie.

11 stycznia 2020

Te dni – jak zawsze przypominają – dramatyczne dni sprzed 43 lat i śmierć Tereni. Ciągle mam to wszystko w pamięci. I ciągle trudno uwierzyć w to, co się wtedy stało. I ciągle robię z tego wszystkiego, z tych wydarzeń i całego mego ówczesnego życia stały rachunek sumienia... Kiedys wmawiałem sobie, że mam dokonać wielkich rzeczy. Bo zostałem do tego powołany. Lepiej jednak robić małe rzeczy dobrze niż porywać się na wielkie, nie mając rozeznania, jaki jest świat. Z małego okienka wszystko wygląda ładnie, jak w ogródku. Inaczej wygląda świat z okna samolotu czy ze spudnika albo ze szczytu wysokiej góry.

Zakończyłem lekturę książki Olgi Tokarczuk „E.E.”. Powiem szczerze, że nie przepadam za taką narracją, ale wiem, jako polonista-literaturoznawca, że pisarz ma prawo od poszukiwań w zakresie narracji. A może zbyt przywiązałem się do powieści realistycznych i nie toleruję innych? Na pewno nie mogę powiedzieć, że jestem jej prozą zachwycony, ale z obowiązku książkę przeczytałem, podobnie pewnie przeczytam też inne. Nie będę się tłumaczył jak Gliński. Temat spirytyzmu jest interesujący. Tokarczuk pokazała go z pewnym dystansem czasowym, w dawnym niemieckim jeszcze Wrocławiu i w ówczesnym środowisku mieszczańskim. Książka psychologiczna, choć pokazuje także realia tego okresu i dawnego Breslau. Teraz czeka na mnie „Gra na wielu bębenkach”, wypożyczona z biblioteki.

12 stycznia 2020

Dziś finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Widać go tylko na TVN. TVP sprawę tej wspaniałej imprezy wyraźnie olewa. Choć dzięki temu budżet państwa wzbogaca się każdego roku o ponad 100 mln złotych, jeśli nie więcej, bo tyle może zaoszczędzić na wydatkach na sprzęt dla szpitali. Ale co tam, to nie nasze. Widać, że takie instrukcje otrzymał Kurski z góry i gorliwie je realizuje. No, w końcu przecież o *take Polske* walczyli... O Polskę chyba dla siebie. Bo reszta, tak na to wygląda, się nie liczy.

Halinka namówiła mnie do wybrania się na promocję rzekomego sprzętu medycznego do rehabilitacji itp. Opierałem się począt-

kowo, bo do czego mi to potrzebne, skoro z tego nie korzystam, a o tej samej porze było też w MDK otwarcie wystawy fotograficznej naszych amatorów, a więc okazja do spotkania ze znajomymi. Ale ona dała się skusić jakimś małym telewizorkiem w prezencie(!). Co miałam zrobić? No i poszliśmy do hotelu Stal. Spotkanie odbywało się na I piętrze, w sali konferencyjnej. Oprócz wspomnianego sprzętu były też odkurzacze, garnki, ale przede wszystkim sprzęt do masażu. Szczerze mówiąc, podziwiałem tę panią, która prowadziła tę marketingową imprezę. Bardziej byłam zainteresowana jej prowadzeniem, obserwacją ludzi, swego rodzaju konferansjerką niż tym, co ta pani promowała. Zapytałem ją w końcu, kim jest z zawodu: aktorką czy nauczycielką? Odpowiada uprzejmie, że była nauczycielką rosyjskiego. Od razu się tego domyśliłem, mówię. „Widziałem pani umiejętność sterowania, jak by nie było grupą kilkudziesięciu ludzi, podzielnością uwagi, prowadzeniem całego widowiska, przypominającego teatr, a może nawet seans spirytyzyczny”. Bo przecież chodzi o przekonanie ludzi do zakupu sprzętu za blisko 10 tysięcy złotych, i to w gotówce, bo na raty, to nawet nie wiem, ile to będzie kosztować. Zdaje się, że miesięczna rata ma wynosić 300 złotych. No cóż, niełatwa to sztuka. Halince powiedziałam tylko, kiedy już opuszczaliśmy hotel, że namówiła mnie na taki pokaz po raz ostatni.

Miroslaw Osowski



Rys. Barbara Medajska